Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 23. KRAKÓW, DNIA 9 CZERWCA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

DOSTAŁO SIĘ NAWET KRÓLOWEJ.

Pouczająca historja o święceniu niedzieli.

Królowa holenderska, jak donoszą gazety — dostała surową naganę od zreformowanej gminy amsterdamskiej, to znaczy od „duchownej władzy“ kalwińskiej w Amsterdamie. Za co? Posłuchajcie!

Oto w Amsterdamie odbyła się wielka olimpjada sportowa; w olbrzymiem stadjonie tamtejszym popisywali się sportowcy całego niemal świata w „sztuce“ kopania nogami i podbijania głowami i rękami wielkiej piłki skórzanej, w kunszcie okładania się pięściami i rozbijania sobie wzajemnie szczęk w umiejętności biegania, latania, jeżdżenia, podskakiwania, przeskakiwania i w innych podobnych „wyczynach“.

A to wszystko działo się w świętą niedzielę, albo raczej w niedzielę, która powinna świętą być, a nie służyć do robienia hałasu sportowego.

Dotąd wszystko w naszem opowiadaniu jest prawie akuratnie tak, jak u nas. Bo jakżeby też mogło być inaczej! Przecież idziemy z postępem i nie chcemy zostać w tyle ani za Zachodem, ani za Wschodem, więc musimy w niedziele urządzać mecze.



Bądźże pozdrowiona Hostjo żywa
W której Jezus Chrystus Bóstwo ukrywa!

Ale teraz zaczyna się w naszem opowiadaniu coś, czego u nas niema.

Nie to, że komitet olimpjady na te wyczyny zaprosił królową holenderską, ani też nie to, że ona „zwycięzcom“ rozdawała nagrody i przyznawała tytuły „mistrzów“, bo niechby to robiła sobie i królowa, ale to, że jej za to wsypano reprymendę. Któż to taki, że się ośmielił na coś podobnego? I za co?

Oto odważyli się na to „duchowni“ kalwińscy w Amsterdamie. A za co? Za to, iż uważali, że hałas i harmider meczowo-olimpijski nie da się pogodzić z trzeciem przykazaniem boskiem,

które opiewa, jak wiadomo: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“ Królowa zaś, przyjmując udział w tem znieważeniu dnia świętego, w mniemaniu surowych kalwinów, dała ze siebie zły przykład i rozzuchwaliła tych sportowców zamiast przez odrzucenie zaproszenia na niedzielne „wyczyny“ pokazać im, że niedziela jest ustanowiona na całkiem coś innego, aniżeli na stawianie rekordów „wszechświatowych, na zdobywanie mistrzostw, na wyścigi o silniejsze muszkuły i wydatniejsze bicebsy.

Kalwini są heretykami. Ich „wiara“ nie jest naszą wiarą. Ale na punkcie surowości wymagań co do przykazań boskich trzeba ich czasem chwalić, choć tu i ówdzie także przesadzają, jak wogóle ta ich „wiara“ jest ponura i groźna, bo się oddaliła od katolickiej prawdy.

Ale w tem kalwini amsterdamscy stanowczo mają słuszność, że w sposób powyżej opisany zaprotestowali przeciwko obłędowi, który dla wątpliwej nieraz wartości sukcesów sportowych nie waha się poświęcić rzeczy nawet najbardziej uświęconych.

A taką rzeczą najbardziej uświęconą, co więcej: jedną z podstawowych spraw chrześcijańskich jest święcenie niedzieli, jest poświęcenie jednego dnia w tygodniu potrzebom duszy, sprawom ducha, czci należnej Panu Bogu.

Rozumieją tę prawdę heretyki kalwińskie, ale katolicy rozumieć nie chcą.

Rozumieją tę prawdę żydzi, a katolicy zrozumieć nie mogą. Czy nie rozumieją tego żydzi? Jeszcze jak! Czy nie widzicie, jak to oni swego szabasu strzegą jak oka w głowie? Żyd, choćby tam i niebardzo przestrzegał innych przepisów mojżeszowych i talmudycznych, przecież szabasu i innych świąt gwałcił nie będzie. I tylu z pośród nich, choć może już i trefne spożywa i nie dba o koszerne, przecież w szabes, w kuczki i w sądny dzień i w nowy rok jest od stóp do głów żydem między żydami. A, bo żydzi bardzo dobrze wiedzą przy swoim sprycie, że ich nic tak nie odcina od nieżydów i nic tak nie okazuje żydami, jak właśnie święcenie świąt żydowskich. Taki szabes dla żyda jest jakby kąpielą ożywczą, z której on wychodzi pokrzepiony na duchu żydowskim, i to mu pomaga przetrwać resztę tygodnia po żydowsku.

To też, gdybyśmy lepiej święcili naszą niedzielę, i nie pozwalali sobie tak lekkiem sercem na jej łamanie pod byle jakim pozorem, ot, dla meczów i sportowych wyczynów, tobyśmy przez sześć dni powszednich nie byli takimi katolikami, co to ani zimni nie są, ani gorący. Kiedyż my się nauczymy rozumu od żydów i kalwinów, choć wstyd to powiedzieć?! *(— wicz).*

Liturgja niedzieli III po Zesłaniu Ducha Świętego.

I. Bóg jest obrońcą tych, co w Nim nadzieję pokładają. (Oracja).

Od chwili, jak Kościół istnieje, cierpią wyznawcy Jego prześladowania — krwawe i niekrwawe. Krew chrześcijan wciąż się leje w coraz to innych krajach; a ci, którzy w życiu prywatnem i publicznem chcą zachować i zachowują przykazania Boskie i kościelne, narażeni są na wyśmianie, wydrwienie, wyszydzenie, urąganie.

»I wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć«. (2 Tym. 3, 12). »Ale się weselcie, uczestnikami będąc Chrystusowych ucisków, abyście się i w objawieniu chwały Jego radując weselili«. (1 Piotr 4, 13). »To jest łaska, jeśli kto dla sumienia Bożego odnosi frasunki, cierpiąc niesprawiedliwie«. (1 Piotr 2, 19).

Niepojęte są sądy Boga i niezbadane, niedościgłe drogi Jego! Bo któż poznał myśl Pańską? (Rzym. 11, 23—34). Przez cierpienia mniejsze i większe, przez krwawe i niekrwawe prześladowania prowadzi nas Bóg do Siebie. A chrześcijanie muszą uprzytomnić sobie, że »cierpienia czasu teraźniejszego niczem są w porównaniu z przyszłą chwałą, która w nas się objawi«. (Rzym. 8, 18). »Bóg wszelakiej łaski, który wezwał nas do wiecznej Swej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapionych On doskonałymi uczyni, utwierdzi i ugruntuje«. (Lekcja).

W cierpieniach i w prześladowaniach chrześcijan objawia się potęga i moc Boga, mocna ręka Boża, wszak Bóg sprawia, że »na duchu nie upadamy: bywamy w biedzie, ale nie rozpaczamy: prześladowanie znosimy, ale nie jesteśmy opuszczeni: bywamy powaleni, ale nie giniemy«. (Kor. 4, 8—9). B ó g m a p i e c z ę o n a s. I dlatego wzywa nas Kościół:

»Najmilejsi! Uniżajcież się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia. Wszystką troskę waszą składając Nań, gdyż On ma pieczę o was«. (Lekcja).

»Zrzuć na Pana troski twe, a On będzie miał pieczę o tobie. Gdym wołał do Pana, wysłuchał głosu mego od tych, którzy mi się sprzeciwiają«. (Graduał).

»Będą ufać w Tobie, którzy znają Imię Twe Panie: bo nie opuszczasz szukających Cię. Śpiewajcie Panu, który mieszka na Syjonie: bo modlitwy biednych nie zapomni On«. (Ofiarowanie).

II. Bóg raduje się z powodu grzesznika pokutującego. (Ewangelja).

Ewangelja według św. Łukasza rozdz. XV.

»Onego czasu przybliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali, I szemrali faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszniki i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewiędziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu, i szuka z pilnością, ażeby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciła. Tak powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym«.

Zaprawdę »Bóg jest miłość«. (Jan 4, 8. 16). I dlatego, gdy tylko grzesznik skruszony zwróci się do Boga, Bóg, jako najczulszy Ojciec, »rzuca mu się na szyję i zaczyna go całować«. (Łuk. 15, 20). I »jako gdy kogo matka pieści, tak Bóg go cieszyć będzie«. (Iz. 66, 13).

Oby zrozumieli grzesznicy, jak wielkie jest miłosierdzie Pańskie, a litość Jego nad tymi, którzy się do Niego nawracają«. (Ekklezjastyk 17, 28). Oby z całą skruchą i ufnością rzucili się w objęcia Nieskończonej Miłości!

Ale i ci, którzy w łasce poświęcającej są, upadają często w lekkich grzechach i niedoskonałościach, i dlatego i im wołać należy:

Wejrzyjże na mnie, a zmiłuj się nade mną, Panie: bom jest samotny i znękany. Wejrzyj na poniżenie moje i na boleść moją: a odpuść mi wszystkie grzechy moje, Boże mój. Do Ciebie, Panie, podnoszę serce moje: Boże mój, w Tobie ja ufam, a nie będę zawstydzon«. (Introit).

III. „I szemrali Faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc: Iż Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi". (Ewangelja).

Bóg najłaskawiej przyjmuje nawracających się grzeszników, choćby grzechy ich były jako szkarłat i choćby były czerwone jako karmazyn (Iz. 1, 18), Bóg zupełnie zapomina o grzechach grzesznika, który się nawrócił, »złoży nieprawości nasze i wrzuci do głębokości morskiej wszystkie grzechy nasze«. (Mich. 7, 19).

Tę miłość Boga ku nam mamy naśladować w miłości naszej ku bliźnim, a nie szemrać z faryzeuszami, że Bóg przyjmuje grzeszników. Gdy kto skruszony zwraca się do nas, darujmy mu chętnie jego przewinienia względem nas i nie wynośmy się nad nikogo: może to nieraz wymaga zaparcia się, może nieraz wymaga ofiary z miłości własnej, prośmy więc Boga o pomoc i łaskę:

»Obrońco tych, co w Tobie nadzieję pokładają, Boże, bez którego człowiek pozbawiony jest wszelkiej mocy i świętości, okaż nam obfitość miłosierdzia Twego, abyśmy pod rządem i przewodnictwem Twojem wśród dóbr doczesnych nie utracili wiecznych«. (Oracja).

Władysław Jelonek.

Nauczycielstwo katolickie a Eucharystja.

Na 44 ogólnym zjeździe Katolickiego Związku Nauczycielek Niemieckich, odbytym w Bambergu w kwietniu rb., w związku z Komunją generalną uczestniczek kongresu, biskup-sufragan z Bambergu, ks. Adam Senger, wygłosił głębokie i piękne przemówienie n. t. „Nauczycielki katolickie a Eucharystja".

Nauczycielka katolicka — mówił m. in. Arcypasterz — z pewnością musi przyswoić sobie wszystkie nowoczesne zdobycze pedagogiki, ale to jeszcze nie wystarcza. Prawdziwe, istotne wychowanie musi się odbywać w duchu Chrystusowym.

Jak jednakże uczyć najlepszego poznawania Chrystusa? W poniedziałek Wielkanocny odczytuje się zawsze wzruszająco piękną ewangelję o dwóch uczniach z Emaus. Uczniowie ci rozmawiają z Chrystusem, jest im dobrze w pobliżu Niego, serca ich płoną świętą miłością ku temu szczególnie wzniosłemu Mistrzowi, ale „poznali Go dopiero po łamaniu chleba". Mogła to nie być wprawdzie Komunja sakramentalna, w każdym razie była to pełna tajemnicy uczta, która otworzyła im oczy. Tu uczymy się poznawać i kochać Chrystusa. Samo tylko nauczanie zbyt długo, niestety, panowało w naszych szkołach. Zapewne, zadaniem szkoły jest także nauczanie, ale najrozsądniejsi ludzie nie zawsze są najlepszymi. Wyłącznie, jednostronne kształcenie czyni człowieka wyrafinowanym złoczyńcą, który z zimną krwią wyzyskuje mniej obdarzonych bliźnich. Miłość Chrystusowa musi panować nietylko w wychowaniu, lecz i w kształceniu umysłu. A wszakże najlepiej uczymy się poznawać Zbawiciela w Jego świętej Uczcie. Jak serdecznie można mówić o Zbawicielu, gdy obchodzi się z nim mistyczne zjednoczenie! Wówczas nie są to tylko czyste, na wszystkich syste-

matycznych regułach pedagogiki oparte wykłady katechetyczne, zwracające się do umysłu dzieci, lecz głęboko odczute słowa nabożeństwa, które znajdują drogę do serc dziecięcych. Wówczas sami stajemy się jak dzieci. Dziecięctwa duszy wymaga Zbawiciel od wszystkich, Jego słowa mają znaczenie powszechne: Jeżeli nie staniecie się jako dziateczki, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

Słowa te w pierwszym rzędzie odnoszą się do nauczycieli i wychowawców. Co za pożytek, gdy nauczyciel góruje nad dzieckiem, jak wieża, a nie znajduje drogi do duszy dziecięcej. W Eucharystji przychodzi do nas najwyższa Mądrość, najwznioślejsza i wszechogarniająca Osobowość tak prosto, tak szczerze, tak głęboko uniżona, tak całkowicie zniweczona dla nas! Nie może to pozostać bez wpływu na nas, jeżeli tylko tli się w nas iskierka wiary, jeżeli choć kropelka szlachetnego, ofiarnego usposobienia ożywia naszą oschłość.

Komunja św. zachowuje nam radość powołania.

Z pewnością niema nic wyższego nad powołanie wychowawcy. Wielki Doktór Kościoła św. Chryzostom, mówi w swej homilji: Cóż jest większego, jak kształcić obyczaje młodzieży? Zaprawdę, daleko wyżej od malarza, rzeźbiarza i każdego innego artysty stoi ten, kto umie kształcić człowieka. Ale to tak wzniosłe powołanie wychowawcy młodzieży przynosi z sobą wiele trudu, udręki, goryczy i rozczarowania, tak, że do serca wkradają się małoduszność, a nawet niechęć i paraliżują radość powołania. W życiu naszem bowiem wewnętrznem nie jest inaczej, niż nazewnątrz nas, w przyrodzie. Tam radość i słodycz wiosenna zamienia się w zimny krajobraz zimowy. Radości i humory tak samo władają życiem powołania, osłabiają zapał i doprowadzają niekiedy do tego, że odczuwamy powołanie jako dreptak codziennego życia i jako wielki, gniotący ciężar.

Jeżeli zatem generalna Komunja św. przyjęta była, jako ważny moment programu w tej obszernej dziedzinie pracy zgromadzenia ogólnego, to Eucharystja musi stać się najważniejszym punktem programu życia nauczycielek katolickich".

Odezwa Komitetu budowy pomnika bohaterowi narodowemu ś. p. ks. Ignacemu Skorupce

„Dług za wpisy szkolne — spłacam swem życiem, za wpojoną miłość Ojczyzny — płacę miłością serca".

(Z testamentu śp. ks. Ignacego Skorupki).

Śp. ks. Ignacy Skorupka w obronie ukochanej Ojczyzny i stolicy, w której ujrzał światło dzienne, złożył dobrowolnie swe życie. Poszedł na front bojowy cichy i pokorny, nie dla chwały, rozgłosu, ni sławy, lecz dlatego, że wzywał Go obowiązek, że ciągnęło Go ofiarne serce, że dusza Jego rwała się tam, gdzie grzmiały armaty, pękały szrapnele, gdzie jęki rannych braci wołały: Warszawo, zbudź się!

Stanął na czele młodzieży szkolnej, którą tak bardzo umiłował. Był im pochodnią, rozświetlającą ciemności, był tej młodzieży gwiazdą przewodnią, w którą wpatrzeni szli naprzód. Silniejszy po trzykroć wróg odpierał ataki tego wojska, z dzieci złożonego, tylko Jego ciągłe „naprzód" grożącą porażkę zamieniło w tryumf.

Szedł bez broni, z krzyżem tylko w ręku, jakby On wołał do Polski: Patrzcie, zwycięstwo po naszej stronie, bo z nami Bóg! Tarczą mu była stuła, a pieśnią bojową: „Serdeczna Matko"! Do walki o odparcie wschodniego najeźdźcy, o utrwalenie dopiero co uzyskanej niepodległości swej umiłowanej Ojczyzny pociągnął wszystkich, nietylko tam pod Ossowem, ale i w stolicy i w Polsce całej.

I pozwolił Bóg zwyciężyć — Warszawa ocalała — Polska nie znalazła się w jarzmie straszliwej niewoli, ale On padł ugodzony kulą barbarzyńcy. Młodzież w obronie ciała ukochanego kapelana z bohaterskim porywem natarła na wroga i pędziła go przed sobą precz od wrót Warszawy.

14 sierpnia 1930 roku, w dziesiątą rocznicę śmierci śp. ks. Ignacego Skorupki, winien stanąć pomnik w stolicy, jako spłacenie choćby części długu, zaciągniętego wobec bohatera-kapłana, który swe młode życie złożył w ofiarnem poświęceniu, aby mógł się spełnić „Cud nad Wisłą".

Zwracamy się niniejszem z gorącą prośbą do wszystkich Polaków o ofiary na ten cel wzniosły, by uczcić gorącą miłość i poświęcenie się dla Ojczyzny jednego z największych patrjotów ostatniej doby.

Za Komitet: hr. Wł. Sołtan, Wacł. Nowakowski, ks. prof. St. Żelazowski, gen. K. Jacynik, dr. T. Rakowski.

Ofiary prosimy składać w P. K. O. na konto Nr. 18.650 i do Redakcji pism.

Katolicki Zw. Polek i jego Prace.

Dnia 14 maja br. odbyło się w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie Katolickiego Zw. Polek.

W sali Towarzystwa Rolniczego zebrało się liczne grono członków krakowskiego Związku, przedstawiciele K. Zw. P. i innych miast Polski, oraz liczne delegatki zamiejscowych kół.

Zagaiła zebranie prezesowa Ks. Teresa Sapieżyna, poczem zabrał głos Najprzew. ks. Biskup Rospond, duchowny Doradca Związku. W głębokiem i pięknem przemówieniu podkreślił Najprzewielebniejszy ks. Biskup konieczność cnoty dobroci, która ułatwia nietylko pracę jednostce, ale czyni ją przedewszystkiem płodną, bo dobroć jest największą siłą apostolstwa. Z kolei Prezesowa przedstawiła zarys pracy dokonanej w roku sprawozdawczym 1928. Był to 28 rok istnienia Związku. Przez ten, stosunkowo nie tak długi okres czasu zdołał Związek rozszerzyć rozległą działalność nie tylko na terenie Krakowa — ale i w jego okolicy.

Kół zamiejscowych liczy krak. Związek 20 w następujących miastach i wsiach:

1. Bochnia	11. Myślenice
2. Chełm koło Bochni	12. Nowy Targ
3. Czarny Dunajec	13. Nowy Sącz
4. Działoszyce	14. Proszowice
5. Frydrychowice	15. Przyszowa k. Limanowej
6. Gdów	16. Słomniki
7. Gaj koło Krakowa	17. Smoczka koło Mielca
8. Igołomja	18. Swiątniki Górne koło Krakowa
9. Mielec	19. Wadowice
10. Modrzejówka - Kraków	20. Zator.

Wszystkie te koła pracują na swym terenie w celu podniesienia ducha katolickiego wśród miejscowej ludności przez urządzanie odczytów, zakładanie bibljotek, czytelni, ochron, obchodów, gwiazdek dla dzieci i tp. Działalność swą nie ograniczają do miasteczek, ale propagują idee Związku wśród kobiet wiejskich, starając się o zorganizowanie i wciągnięcie do pracy ludu wiejskiego.

Na terenie samego Krakowa rozszerza Związek coraz bardziej swą działalność pracując w coraz to trudniejszych sekcjach.

Wymienię tu przynajmniej najważniejsze:

S e k c j a C z y t e l n i a n a prowadzi Bibljotekę (Wypożyczalnie) dla dorosłych z ilością 3915 dzieł, oraz bibl. dziecinną z 649 książkami. Jest to najtańsza wypożyczalnia w Krakowie (Rynek 9 I p).

S e k c j a B u r s ma w swym zarządzie dwie bursy dla uczniów szkół średnich i internat dla seminarzystek i uczennic szkół średnich.

S e k c j a o c h r o n y k o b i e t zapewnia noclegi podróżującym kobietom i dziewczętom w domu swym przy ul. Krupniczej 16. W ubiegłym roku udzieliło Schronisko 15.875 noclegów, w tem 2.920 bezpłatnych. Prócz tego posiada ochrona t. zw. M i s j ę d w o r c o w ą to znaczy, że delegatka ochrony jest na dworcu głównym podczas przybywania pociągów, i ułatwia trafienie do celu tym niewiastom i dzieciom, które jako obce w mieście rady sobie dać nie mogą. Pani taka ma na ramieniu opaskę żółto-białą dla rozpoznania. Każda młoda osoba przybywająca po raz pierwszy do Krakowa może sobie z góry zapewnić pomoc takiej pani na dworcu, pisząc zawczasu o przyjeździe pod wyżej wskazanym adresem. Ileż to dobrego misja taka czyni, od ilu nieszczęść dziewczęta chroni!

S e k c j a o c h r o n y d z i e c i prowadzi opiekę pozaszkolną w 13 szkołach powszechnych. Dzieci otrzymują pomoc w nauce i podwieczorki.

S e k c j a k u c h e n n a ma w swym zarządzie 3 kuchnie: I kuchnia dla inteligencji (ul. św. Tomasza), wydaje przeciętnie 549 obiadów dziennie. II kuchnia przy ul. Franciszkańskiej 4. udzieliła ogółem 93.671 obiadów, w tem 6.418 bezpłatnych. III kuchnia dla najbiedniejszych (Bożego Ciała) wydaje dziennie 77 obiadów. Ogółem 27010, w tem zniżkowych 1.366, bezpłatnych 640, ponadto 110 wieczerz wigilijnych dla dzieci, dalej 5939 obiadów i kolacyj dla aresztów miejskich, różnych posiłków 63.185.

Z a k ł a d ś w. J a d w i g i d l a p r a c u j ą c y c h d z i e w c z ą t przyjmuje takowe za opłatą miesięczną 16 zł, wczem jest już zawarte i światło i opał. Z kuchenek gazowych mieszkanki korzystać mogą dla przyrządzania sobie posiłków. Mają też kaplicę na miejscu i co niedzielę Mszę św., prócz tego zarząd urządza co niedzielę odczyty, koncerty, przedstawienia itd.

Kat. Zw. Polek opiekuje się też stowarzyszeniami: ś w. J ó z e f a d l a p r a c o w n i c f a b r y k i c y g a r oraz ś w. A n t o n i e g o dla pracownic igły.

Dla braku miejsca trudno jest wyliczyć dokładnie całą rozliczną i owocną pracę Kat. Zw. Polek.

Życzyć by tylko należało, by ilość członków Związku wzrastała coraz bardziej, bo »żniwo wprawdzie obfite, ale robotników mało«. Przy każdej pracy walczyć trzeba z małą ilością sił chętnych, a przecież tyle jest sił w narodzie. Po przeczytaniu sprawozdania przedstawia *p. Zofja Rzepecka*, prezesowa K. Zw. Polek w Poznaniu w prześlicznej, natchnionej mowie konieczność pracy dla Boga, Kościoła i Ojczyzny. Z zapałem prawdziwego Apostoła wzywała zgromadzone Polki do wspólnej, zorganizowanej pracy. Bo dziś siłą jest organizacja. Wrogie nam obozy rosną i potężnieją, bo z olbrzymią energją, z nakładem czasu i pieniędzy zyskują coraz więcej członków. — Wśród nas katoliczek dziwna panuje obojętność. My nietylko nie pracujemy tyle, ile od nas Bóg i ojczyzna żąda, ale nie chcemy nawet o takiej pracy myśleć. Czekamy od rządu pracy owocnej, a nie myślimy, że my same jesteśmy dziś tym narodem, z którego rząd swe siły czerpie.

My się zorganizujmy, łączmy wysiłki jednostek łączmy drobne poczynania w jedną wielką pracę ideową; zrzeszajmy się pod ogólnym hasłem pracy katolickiej i nie twórzmy nowych ośrodków pracy, ale pracujmy wszystkie pod jedną, wspólną nam i drogą nazwą Katolickiego Związku Polek. Na zorganizowaną pracę wewnętrznych wrogów — odpowiedzmy również siłą i zwartą organizacją. Katoliczek pracujących w organizacjach powinno być nie setki, nie tysiące, lecz dziesiątki tysięcy! Wtedy dopiero będziemy stanowiły siłę, z którą każdy liczyć się będzie.

A więc do pracy pod hasłem Kat. Zw. Polek »Bóg i Ojczyzna«.

Żydóweczka zawstydziła katolików.

(List emigranta z Kanady)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Chcę opisać moją podróż ze Lwowa do Quebeku w Kanadzie.

Kiedyśmy wyjeżdżali ze Lwowa było nas około 300 emigrantów. Jechał z nami razem pewien mieszkaniec Kołomyji niejaki S. z zawodu piekarz obrz. grec. kat. W drodze do Warszawy wyciągnął wyżej nazwany z walizki kilka książek i pyta się czy ja już coś podobnego czytałem. Ja niezdając sobie sprawy oglądnąłem te książki pod nagłówkiem w języku ruskim „Papa czy Chrystus“, gdzie zobaczyłem kilka niedorzeczności, którą to książkę wnet oddałem. Jeszcze inne zaczął pokazywać książeczki, lecz mu powiedziałem, że później będę oglądał. W toku dalszej rozmowy mówi do mnie, że do czasu jak długo chodził do cerkwi gr. kat. był ślepym, nic nie rozumiał tak zresztą jak wszyscy inni katolicy, a z chwilą gdy wyrzekł się wiary, którą przez trzydzieści kilka lat szanował, oczy mu się otworzyły i pojął, że dotychczas był ślepym, ponieważ wiara ewangelicka tak złą nie jest jak ją księża katoliccy przedstawiają. Wyżej nazwany emigrant wyrzekł się wiary katolickiej temu 8 miesięcy wstecz.

Ponieważ uważałem za zbędne z nim rozmowy prowadzić unikałem jego towarzystwa. Kiedyśmy już wyjechali z Gdańska na tym samym parowcu, tenże drugim współpasażerom dawał do czytania książki ewangelickie po ukraińsku pisane, gdzie też i wychwalał protestanckie wyznanie.

Nazwaliśmy go dlatego apostołem. Tak w ten sposób dojechaliśmy do portu angielskiego Hullu. Kiedyśmy na dworcu czekali na pociąg, przyszedł do nas nieznany człowiek i rozdawał za darmo książki w rozmaitych językach. Myślałem, że to coś lepszego i ja też cisnąłem się po takową, ale już niedostałem, bo rozdał około 200-cie.

Z ciekawości zaglądnąłem do książeczki jednego z emigrantów, który takową dostał, a była to ewangelja św. Jana. Tę to książeczkę schował ów emigrant gorliwie do kieszeni.

Po czasie przychodzę do jednej żydóweczki z Brodów; ona też dostała książeczkę ale w języku żydowskim napisaną. Pytam się co ona to dobrego czyta? na co dostałem odpowiedź, że ta książeczka ani dla niej ani też dla mnie nie przedstawia żadnej wartości. Pytam dlaczego? ponieważ nic mądrego w niej niema — odpowiada. I takową podarła. Widząc to mniemany apostoł przystępuje do niej i pyta się dlaczego ona to robi, wszak ciężki grzech zato mieć będzie. Ona zaczęła się z tego śmiać i rzuciła mu ją pod nogi. Oburzony odszedł od niej.

Nasi rzekomo katolicy obrządku rzymsko i grec. katolickiego zachowali te książeczki u siebie i pilnie je czytali, zapewne o wiele chętniej jak by im kto katechizm lub biblję dał do czytania. To samo było w drugim porcie angielskim Liverpolu, znowu ta sama scena, znowu ofiarowanie książek.

Nieinaczej też w Quebeku porcie kanadyjskim dokąd nasz okręt zajechał. Jednak tu o kilkanaście kroków od zwolenników ewangelickich, chodził staruszek ks. prałat brządku grec. katol. i z całą dumą mówi do nas jam chrześcijanin katolik dajcie mi te broszurki a ja wzamian dam inne. Smutno że zaledwie kilkunastu znalazło się chętnych i oddali mu podarowane książki, inni zatrzymali, a w dodatku jeszcze go zwymyślali. Tu dopiero uczuła się mała garstka nas szczęśliwsza. Bo te książeczki i gazety pewną ulgę nam zrobiły. Jadąc jeszcze wodą dawałem za wzór ową żydówkę, lecz na nic to się nie przydało, i wszyscy dalej chętnie czytali broszurki, bo je zadarmo otrzymali. Wtem jeden odzywa się, zobaczymy kto będzie więcej miał dolarów czy ten co w Pana Boga wierzy, czy ja co już 21 lat nie przeżegnałem się.

Najciekawsze jest, że wielu emigrantów polskich, czy ruskich pod względem religji zmienia swe zdanie, z chwilą gdy wsiadają na okręt. Naturalnie korzystają z tego wysłannicy ewangelistów, bo ci mają dobrą płacę, a o ile uda się takiemu zwerbować jakiego katolika czy żyda otrzymuje zato nadgrodę w dolarach.

Wedle mego zapatrywania trzeba dużo czasu nato poświęcić we wszystkich parafjach, żeby wszyscy ci, którzy wyjeżdżają uważali tak jak na swe ciało również i na swą duszę, żeby ich nie zaprzedawali po drodze szatanowi.

Ja zaś ze swego przekonania śmiało powiedzieć mogę, że jest jeden Pan Bóg a za pośrednictwem Najśw. Marji Panny, która jest szczególną opiekunką tych, którzy się do Niej odnoszą, za Jej pomocą mogą wszelkiego nieszczęścia uniknąć, a też i dużo dobrego otrzymać. Z własnego doświadczenia polecałbym wszystkim, żeby do Najświętszej Marji Panny Kochawińskiej się zwracali, czy w nieszczęściu lub w szczęściu a ta zawsze wysłucha i we wszystkiem dopomoże.

Upraszam o łaskawe wysłanie kilku obrazków Najśw. Marji Panny Kochawińskiej.

Włodzimierz Dolinka
w Toronto (Kanada)

UWAGA: Autor tego listu jak widzimy pochodzi z archidjecezji lwowskiej i ma szczególne nabożeństwo do cudami słynącego obrazu Matki Boskiej w miasteczku Kochawina.

Król Jan Sobieski wobec swojego profesora.

Król Jan Sobieski zachował do późnych lat czułą pamięć dla profesora krakowskiej Akademji ks. Dąbrowskiego.

Kiedy Jan Sobieski był jeszcze uczniem Akademji zdarzyło się, że temu właśnie profesorowi

ks. Dąbrowskiemu spadł na podłogę, położony na katedrze (stole) biret. Pierwszym z uczniów, który się pokwapił podnieść profesorski biret był właśnie Jan Sobieski. Ks. Dąbrowski za oddaną przysługę podziękował życzeniem: „niech ci tak kiedyś naród koronę poda“. Słowa te się sprawdziły i może właśnie dlatego Sobieski zapamiętał sobie ks. profesora dobrze i kiedy po 40 latach już jako król polski dążył na wyprawę wiedeńską odwiedził w Krakowie swojego starego profesora w jego mieszkaniu. (Profesorowie Akademji jak twierdzi prof. Łepkowski mieszkali wówczas w jednym gmachu, mianowicie na dole w dzisiejszym gmachu bibljoteki Jagiellońskiej). Ks. Dąbrowski złożony w tym czasie ciężką chorobą przyjął króla z rozrzewnieniem i przepowiedział mu szczęśliwą wyprawę, mówiąc, że umrze wtedy dopiero, gdy go powita jako zwycięzcę.

Sobieski wracając z pod Wiednia przez Kraków i tym razem odwiedził swojego profesora, który też niedługo potem życie zakończył.

HUMOR.

Wiejska gospodyni jadąc na targ, wzięła ze sobą poraz pierwszy ośmioletniego Jasia.

Jaś: Mamusiu, dlaczego to w Krakowie jest tyle praczek?

Mama: A skądże ty wiesz, Jasiu, że to są praczki?

Jaś: Bo przecie mają zakasane rękawy, tak jak wy mamusiu, kiedy pierzecie.

Parafjanie swojemu Proboszczowi.

Istnieje przy kościele św. Anny w Krakowie niewielkie kółko dziewcząt, które przyczyniają się do upiększenia nabożeństw w tym kościele. Kółka tego nie można ściśle się wyrażając nazwać chórem, ani samo to kółko pretensji do wielkich chórowych wystąpień niema. A jednak tę cichą bezpretensjonalną pracę trzeba ocenić i trzeba o niej wspomnieć, zwłaszcza że dziewczęta, które do tego kółka należą rzeczywiście że wszystkie okruchy wolnego czasu w niedziele i święta śpiewowi w kościele poświęcają. Kto bywa w niedziele i święta w tym kościele na Mszy św. o godz. 6·30, ten zauważył, że latem i zimą w największe nawet mrozy choć na świecie jeszcze mroczno i choć niewiele osób w kościele, zawsze słychać śpiew — skromny lecz na chwałę Bożą.

Przykre robiwrażenie na słuchającym śpiew nieszporów w wielu naszych kościołach. Niema kto tem pokierować, każdy na swoją nutę, jak się to mówi, chwali Pana Boga i przewleka bez końca. W kościele św. Anny choć nie uczenie ale jednak w porządku, w pewnym tempie nieszpory bywają śpiewane. — To znowu zasługa tego ofiarnego, bez żadnego tytułu kółka śpiewackiego.

Wspominam o tem kółku dlatego, że to właśnie kółko wraz z Bractwem św. Anny urządziło swojemu kochanemu Proboszczowi X. Prepozytowi Janowi Masnemu w poniedziałek 20. maja skromną lecz szczerem uczuciem podyktowaną uroczystość imieninową w pięknej sali Dzieci Marji przy placu Jabłonowskich 2. Na uroczystość złożyły się: imieninowe życzenia, dwie udatnie odegrane sztuczki teatralne, śpiew i piękne deklamacje. Salę zapełnili szczelnie członkowie bractwa św. Anny z rodzinami i zaproszeni goście. — Sumę uzyskaną z dobrowolnych datków gości postanowiono ofiarować na katolicką opiekę pozaszkolną. *Parafjanin.*

Podstawą i oparciem jakiejkolwiek działalności katolickiej w parafji jest **Dom katolicki** Pomyślcie o nim i w waszej parafji!

Poczucie honoru.

Do jednej z emerytowanych nauczycielek pani M. Z. przychodziła czasem dawna jej uczennica, obecna wójtowa ze wsi, matka licznego potomstwa. Raz prosiła onao umieszczenie najstarszej córki w jakiej dobrej służbie, wiedząc, że wybór p. Z. będzie pod każdym względem najlepszą rękojmią. Miejsce dla dziewczyny wkrótce się znalazło, a po niejakim czasie matka przybyła do Krakowa, by ją odwiedzić. Zadowolona ze służącej, pani domu obdarzyła kobietę różnemi drobiazgami. Dla młodszych dzieci — nie mówiąc już o tem, że ją bardzo serdecznie ugościła; córka zaś wychwalała przed matką troskliwość i dobroć państwa.
To skłoniło wójtową, że przyszła podziękować swej dawnej nauczycielce. „Wiedziałam — powiada — że z ręki pani moja Mańka nie dostanie się w złe miejsce. Ale się takiej służby nie spodziewałam. Już ja tam do niej więcej nie pójdę.“ „A to dlaczego?“ — pyta p. Z. „Żeby nie myśleli, że chcę znów co dostać. Zresztą jestem spokojna o dziecko.“

To poczucie honoru bardzo się podobało p. Z., która prosiła mnie, abym cały wypadek opisał w „Dzwonie“

Stanisław Kostka.

Nie to jest najważniejsze, czy jesteśmy dosyć wykształceni, tylko czy jesteśmy dosyć katolikami; nie — czyśmy dosyć dopasowani do świata, tylko czy dosyć wolni od wpływów świata; nie to czyśmy wdrożeni we wszelkie nowoczesne prądy tylko — czy się zabezpieczamy przed nowoczesnemi zgubnemi prądami.

Zdanie ś. p. biskupa Keplera.



Z katolickiej Francji.

Miejsce zmarłego marszałka Focha w akademji francuskiej zajął marszałek Pétain, gorliwy katolik. Marszałek Pétain był wśród generałów jednym z pierwszych, który po wszechświatowej wojnie udał się w pielgrzymce do Lourdes.

Pomiędzy „czterdziestu nieśmiertelnymi“, najbardziej odznaczonymi przez francuską akademję, zaszczytne miejsce zajmują wybitni katolicy, niektórzy z nich odznaczeni jeszcze za czasów tak nieprzychylnych katolikom. We Francji senjorem akademików jest obecnie Paweł Bourget

René Bazin, który w powieściach swych uwiecznił kilka przepięknych katolickich typów, obchodzi 25 lecie przyjęcia do Akademji. Książka jego „Życie Karola Faucauld“, misjonarza Afryki, nabrała szerokiego rozgłosu.

Manifestacje w Wielkopolsce.

W Wielkopolsce odbyły się w ostatnich tygodniach w 44 miastach i 115 wsiach zebrania manifestacyjne przeciw usiłowaniom pewnych kół wniesienia projektu prawa małżeńskiego, niezgodnego z zasadą katolicką, zwłaszcza zaś przeciw tak zwanym ślubom cywilnym i rozwodom.

Rezolucje przesłano na ręce JEm. Ks. Kardynała Prymasa, Rządu Państwa, oraz pp. Marszałków Sejmu i Senatu.

Duszpasterstwo wśród unitów w Stanach Zjednoczonych.

Święta Kongregacja Kościołów Wschodnich wydała dekret w sprawie duszpasterstwa wśród Rusinów w Stanach Zjednoczonych, gdzie od 1924 r. istnieją dwa ordynarjaty obrządku grecko-katolickiego (Philadelphia i Homestead). W przeciwieństwie do stosunków w Europie w Stanach Zjednoczonych do duszpasterstwa dopuszczani są tylko ci księża ruscy, którzy nie ożenili się i którzy obowiązują się do celibatu. Dekret pozwala wiernym przyjmowania również i poza wypadkami konieczności Komunji św. w obrządku grecko-ruskim lub łacińskim i spowiadania się u księży obu obrządków.



Jeszcze o Szczakowej: Chór parafjalny z X. Metropolitą Sapiehą w pośrodku.

Nowy biskup z Lourdes był adwokatem.

Mianowanie Msgra Gelier'a biskupem w Lourdes przyjęte zostało we Francji z wielką radością, ponieważ nominacja ta położyła kres tendencyjnym pogłoskom, że Papież mianuje biskupa włoskiego.

Msgr Gelier był wicedyrektorem ligi diecezjalnej w Paryżu i na tem stanowisku położył wielkie zasługi. Dostojny nominat urodził się w 1880 r. Po odbyciu studjów prawniczych został adwokatem, Jako członek sądu apelacyjnego w Paryżu od 1901 do 1913 roku był sekretarzem związku adwokatów. Już wówczas zainteresował się żywo ruchem katolickim i od 1909 do 1913 r. piastował urząd prezydenta kotolickiego związku młodzieży francuskiej. W r. 1913 wstą-

pił do klasztoru. Jako sierżant piechoty brał udział w wojnie światowej i był ranny w bitwie nad Marną. Dostawszy się do niewoli starał się wykorzystać czas dla ukończenia studjów teologicznych i w 1921 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Katolicy meksykańscy a powstańcy

Biskup w Huejulta Msgr. Manrique Y Zarate, wyjaśnia w dzienniku „La Nacion“, wychodzącym w Texas, że Narodowego Związku obrony wolności religijnej w Meksyku nie można utoż-



Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

23 Powieść z życia ludu górskiego.

— Wszystkiego, — odparł Hałajkiewicz krótko i nadął się z wewnętrznem zadowoleniem.

— Któż więc jest ten nieznajomy? — pytała dalej dziewica.

Poczciwy ekonom zrobił gest, jakby go mięszał ferwor pytającej.

— Kto on jest, wycedził zwolna, – któż to może wiedzieć naprzykład, ale koniec końców jest tu już od kilku dni i jak cap drapie się po górach, skarz mię Boże. Widział go naprzykład Jakim Bodnar, — ciągnął licząc na palcach, — Petro Napotoczny, Iwan Horbaty...

Leonja rzuciła się niecierpliwie.

— Mniejsza o to, kto go widział! — wykrzyknęła, ale przecież któż on jest, co tu robi skąd przybywa?

Hałajkiewicz wzruszył ramionami.

— Co tu robi? skąd przybywa — ciągnął powoli, — któż to może wiedzieć naprzykład?

— Powiedziałeś pan przecie, żeś się dowiedział wszystkiego.

— No jużci, ale co tego, to nie wiem.

— A to pan nic nie wiesz! zawołała dziewczyna żywo.

Pomyliła się jednak tym razem.

Poczciwy Hałajkiewicz wiedział coś więcej, naprzykład, że nieznajomy jest młody i wcale przystojny, a do tego i człek nie „ordynarny“, bo i suknie ma bardzo wytworne i różne umie języki. Sam Hałajkiewicz słyszał, jak z arendarzem rozmawiał po niemiecku, z cyganem kowa-

samiać z ostatniem powstaniem w tym kraju. Artykuł biskupa zawiera m. in. następujące słowa:

„Ruch kontrrewolucyjny jest tylko wyrazem powszechnego niezadowolenia kraju z obecnego rządu. Naród meksykański nie pozwoli się oszukiwać; naród ten za bardzo już przywykł do zwodniczych obietnic przywódców partyjnych, i wie, że ci przywódcy nie dotrzymają tego, co przyrzekają. Jeżeli chcą oni pozyskać zaufanie ludu, muszą nietylko zagwarantować prawdziwą wolność religijną, lecz także zreformować z gruntu ustawy antyreligijne w ten sposób, by naród meksykański miał zapewnioną całkowitą swobodę w wykonaniu swych praw religijnych. Dopóki taka zmiana radykalna nie nastąpi, nie możemy mieć żadnych nadziei“.

Troska katolików angielskich i francuskich o teatr.

Katolicy angielscy posiadali dotychczas dwa stowarzyszenia teatralne: „Catholic Stage Guild“ (Katolicki Związek Sceniczny) oraz „Rozwitha Society“ (Towarzystwo Rozwitha). Członkami ich byli przeważnie artyści-amatorzy. Obecnie pod protektoratem G. K. Chestertona i innych wybitnych osobistości katolickich założony został związek pod nazwą „Artyści Najśw. Marji Panny“, grupujący artystów zawodowych. Celem związku jest wystawianie sztuk autorów katolickich, powoływanie talentów katolickich do wspólnej służby Kościołowi oraz organizowanie odczytów i prelekcji o poezji katolickiej w salach parafjalnych i w szkołach.

Katolicki związek teatralny otrzymał niedawno własną siedzibę w Paryżu. Należy do niego 380 członków: autorów dramatycznych, artystów, reżyserów, pracowników sceny i t. d. Prezydentem jego jest Arquilliere, jeden z najwybitniejszych aktorów i reżyserów francuskich. O znaczeniu, istocie, celu i wartości związku prowincjał Dominikanów, ks. Gillet, wydał niedawno małą książkę pt. „Credo artysty“.

Olbrzymia misja w Kalifornji.

W czasie W. Postu w diecezjach Los Angeles i San Diego urządzono misję w 262 parafjach. Propagandę na rzecz tych misji przeprowadzono na jak najszerszej podstawie. Wszystkim pismom począwszy od wielkich dzienników stołecznych, a skończywszy na małych wydawnictwach prowincjonalnych, w czasie trwania misji dostarczano regularnie wiadomości i zdjęć fotograficznych. Równocześnie wydział centralny i księża, kierujący misjami, umieszczali we wszystkich pismach wielkie ogłoszenia. Artystycznie wykonane plakaty rozwieszone były przez pewną firmę reklamową w całej diecezji w najodpowiedniejszych miejscach. Zorganizowano także półtygodniową obsługę radjową. Okazało się, że właśnie dzięki tej obsłudze radjowej najwięcej pozyskano uczestników i to zarówno ze sfer katolickich, jak i niekatolickich. Na trzy tygodnie przed misjami organ diecezjalny „The Tidings“ wydał czterostronicowe numery misyjne. Trzy takie numery specjalne w liczbie 600.000 egzemplarzy każdy, były rozdane darmo we wszystkich domach wszystkich parafij.

Sprawozdania o rezultatach pracy nadesłało dopiero 56 parafij; okazuje się, że udzielono w nich 160 000 Komunji św., 241 osób rozpoczęło naukę, celem wstąpienia do Kościoła katolickiego, a 4.300 katolików obojętnych powróciło do czynnego życia religijnego. By zdać sobie sprawę z ogólnego wyniku tej olbrzymiej misji, tzeba uwzględnić jeszcze sprawozdania pozostałych parafij, oraz wziąć pod uwagę ogólną liczbę mieszkańców i statystykę wyznaniową tych okręgów.

---

lem po węgiersku, a z chłopami po polsku.

—A Zdaje mi się ze wszystkiego, — zakonkludował naostatek, — że to musi być jakiś malarz, bo ślepego dziada, co siada pod cerkwią, odmalował ołówkiem na papierze jak się patrzy.

Relacja ta acz tak skąpa i niedokładna, musiała tylko zaostrzyć ciekawość młodej dziewczyny.

Nagłe pojawienie się nieznajomego, jego strój węgierski i dłuższy pobyt naprowadzał zresztą na różne inne domysły. Było to właśnie w roku 1850. Na ziemi węgierskiej ledwie co ogłuchł bój wewnętrzny, a w lasach bakońskich i w innych niedostępnych okolicach błąkali się jeszcze jak mówiono z bronią w ręku niedobitki armji powstańczej. Jednym z takich wydał się nieznajomy Leonji, zwłaszcza, że jak dowiedziała się następnie, rzadko bardzo pojawiał się we wsi, a noce przepędzał gdzieś w ostępach gór.

Młoda dziewczyna wyjawiła swój domysł matce, a ta po krótkim namyśle zgodziła się nań także. Uradziły też obydwie, aby pod jakimkolwiek pozorem zaprosić nieznajomego do dworu i udzielić mu pomocy, jakiejby mógł potrzebować. Słyszeliśmy też przed chwilą, jak pani Zbąska zleciła Hałajkiewiczowi, aby zbliżył się do nieznajomego i starał go się zaprosić do dworu.

We wsi uchodził on tymczasem powszechnie za jakiegoś wędrownego malarza, a poczciwy diak uradził nawet z wójtem i gromadą, aby wejść z nim w ugodę, czyby nie zechciał św. Mikołajowi na carskich wrotach w cerkwi poprawić nos zamazany, św. Jurowi dorobić jedną ostrogę, djabłowi przy ołtarzu św. Michała posztukować ogon, a Matce Boskiej odświeżyć fartuszek wybladły.

We dworze nie wierzono zgoła w jego talent malarski, który wydał się tylko zręczną pokrywką

Państwa, gdzie rozwód jest niemożliwy.

Wśród państw, gdzie rozwód jest niemożliwy, należy wymienieć Włochy, które nawet w najgorszych swych czasach rządów liberalnych, nigdy go nie uznawały. Jeżeli teraz w konkordacie, zawartym między Stolicą Apostolską a państwem włoskiem, znajdują się postanowienia, dotyczące kwestji małżeńskiej, to są one tylko nowem zabezpieczeniem przez traktat państwowy ustawodawstwa włoskiego, odpowiadającego w ogólności przepisom kościelnym.

W państwie brytyjskiem małżeństwo uważane jest za nierozwiązalne w kolonjach Malta i Trynidad. Na Malcie, która ma ludność katolicką, prawo kanoniczne jest również prawem krajowem. W Trynidadzie zasada nierozwiązalności małżeństwa jest dziedzictwem prawnem jeszcze z czasów panowalinia Hiszpanji. Niemożliwym z punktu widzenia prawnego jest rozwód również w Hiszpanji.

To samo dotyczy Austrji, choć tam w praktyce zasada ta jest usunięta przez masowe udzielanie dyspens małżeńskich niekatolikom i tym, którzy wystąpili z Kościoła, zwłaszcza przez zarząd krajowy w Wiedniu.

We wszystkich dziesięciu republikach południowej Ameryki rozdział małżonków jest wprawdzie dozwolony przez prawo, ale powtórne wstąpienie w związki małżeńskie za życia drugiej strony jest zakazane.

Kościół katolicki w Rosji zmuszony zejść do katakumb

Cała prasa angielska zajmuje się wrogim dla religji ostatnim dekretem rządu sowieckiego, nazywając go „frontowym atakiem“ przeciwko faworyzowanym dotychczas baptystom. „Daily News“ zaznacza:

„Kościół rzymsko-katolicki będzie przez ten nowy dekret ciężko dotknięty. Katolicy rosyjscy, unici, czy też polskiego pochodzenia (obrządku łacińskiego) są rozrzuceni na dużych obszarach zwłaszcza w Rosji południowo-zachodniej. Dlatego księża katoliccy odprawiają Msze św. w małych budowlach dla małych grup wiernych, a Sakramentów udzielają w prywatnych mieszkaniach prawie tak samo, jak w Anglji za czasów królowej Elżbiety. Postanowienie dekretu, według którego duchowny może spełniać swe funkcje tylko w jednem i temsamem miejscu, uniemożliwi tego rodzaju system misyjny“.

Wspomniany dekret rządu sowieckiego nakazuje wszystkim gminom religijnym prowadzenie rejestru wszystkich członków, którzy przekroczy- 20 rok życia. Każda osoba, należąca do jakiejkolwiek gminy religijnej, musi być odnotowana w rejestrze kościoła, kaplicy lub stacji misyjnej. Każdy może chodzić tylko i wyłącznie do tego kościoła, w którym jest zapisany. Używanie obrazów religijnych, ubiorów, książek i relikwji dozwolone jest tylko w murach kościoła. Kościoły muszą służyć tylko kultowi i nie mogą być używane do żadnych innych celów.

Opętani marjawiccy.

W piśmie marjawickiem „Królestwo Boże na ziemi“ z dn. 9 maja znajdujemy opis pobytu Kowalskiego z siostrami marjawickiemi w Łodzi wraz z podaniem „cudu“, który za sprawą matki-arcykapłanki (tak ją dziś marjawici tytułują) Wiłuckiej miał miejsce. Podajemy dosłownie:

„Ostatniego dnia naszego pobytu w Łodzi zostaliśmy pocieszeni nawróceniem się t. zw. sekciarek łódzkich, czyli kilkunastu niewiast, które już od lat dwudziestu prawdziwie opętane, usiłowały oddawać cześć boską naszym kapłanom i siostrom. Nie pomagały żadne perswazje, ani

---

bezcelowego się błąkania po górach. Leonja była pewna od pierwszej chwili, że młody nieznajomy jest albo jakimś uciekającym przed sądem nowoczesnego Alby honwedem, albo legjonistą polskim, pragnącym przedrzeć się do swojej rodziny, nie trudno też sobie wytłumaczyć udział i sympatję, jakie musiał budzić w umyśle młodej patrjotki. Grożące mu niebezpieczeństwa przedstawiały się jej w dwójnasób straszniejszem świetle i gotowa była wytężyć wszystkie swoje siły, aby im zapobiedz choć w części.

Toż i teraz wszystkie jej myśli były przy nim. Siedziała w zadumie na sofce i rozbierała wszelkie środki i sposoby, jakby mu przyjść w pomoc i w razie potrzeby bądź ułatwić ucieczkę, bądź ubezpieczyć dłuższe w tych stronach ukrywanie się.

Nagle podniosła się z sofki i bezwiednie postąpiła do okna. Wytężyła oczy w dal i wstrzęsła się z lekka.

Na szczycie niedalekiej skały stał nieznajomy i zdawał się patrzeć wprost ku dworowi. Wiatr dął gwałtownie i kołysał na wszystkie strony dołmanem przewieszonem niedbale przez jego plecy i długimi kędziorami włosów, wymykających się z pod zadartych w górę krysów czarnego węgierskiego kapelusza.

I dziwnie jakoś romansowo i fantastycznie wyglądała w tej chwili cała postać nieznajomego.

Niepodobna było odróżnić rysów jego twarzy, ale Leonji się zdawało, że na nią wytężył oczy, a oczy iskrzyły się takim żarem promienistym, że wszystka krew uderzyła jej do twarzy i prawie przestraszona odskoczyła od okna.

C. d. n.

prośby ani groźby. Z uporem iście szatańskim biedne niewiasty owe, którym O. Arcybiskup zabronił wstępu do kościołów naszych, na ulicy padały z krzykiem na twarz przed nami, ośmieszając wobec gawiedzi Świętą Sprawę naszą. Matka Arcykapłanka w czasie obecnego pobytu naszego w Łodzi ofiarowała wraz z siostrami kapłankami w ostatnim dniu Mszę św. za te nieszczęśliwe istoty, wierząc, iż Pan Jezus miłosierny wysłucha i ulituje się nad niemi. I tak się stało: po nabożeństwie Matka Przewielebna poleciła przywołać je do siebie i wyjaśniła im ich błąd i opętanie od szatana. Z płaczem przyrzekły biedne kobieciny, że nie będą tego czyniły i przyrzeczenia tego dotrzymały. Kiedyśmy odjeżdżali, spokojnie pożegnały nas wraz z innymi parafjanami i prosiły O. Arcybiskupa ze łzami, aby pozwolił im chodzić do Spowiedzi i Komunji św., a po odjeździe Przełożonych mówiły do miejscowych sióstr marjawitek: „Módlcie się, siostry, za nami, żebyśmy mogły wynagrodzić to, cośmy złego zrobiły swojem postępowaniem“.

Nowy dowód, na jak ciemnych i w swym fanatyzmie do białej gorączki dochodzących jednostkach opiera swe dotychczasowe istnienie sekta marjawicka.

Codziennie otrzymujemy masowe protesty społeczeństwa katolickiego przeciwko sekcie, będącej rozsadnikiem zgnilizny moralnej i deprawacji, znieważajacej i policzkującej religję Chrystusową wogóle. Prasa zagraniczna, podając praktyki marjawickie do wiadomości publicznej, wystawia Polsce świadectwo jakiegoś Ciemnogrodu.

A jednak władze miarodajne milczą. Marjawici zaś obwożą dziś po Polsce swą arcykapłankę, prowadzą bezkarnie ohydną propagandę i obrażają uczucia religijne ludzi wierzących.

Porady prawne

P. Krzuk w Krakowie: Czyns z roku 1914 w kwocie 24 korony równa się 25 zł. 20 groszy. Za mieszkanie złożone z jednego pokoju z kuchnią należy się w bieżącym kwartale 67 procent czyli 16 zł. i 88 i pół groszy. Kwota 16 zł. 90 groszy którą Pan płaci przekracza zatem czynsz ustawowy tylko o jeden i pół grosza, co można uważać za zaokrąglenie ze względów praktycznych. Od gospodarza trudno się domagać remontu mieszkania, którego koszta przenosiłyby czynsz wielokrotnie.

Odpowiedzi Redakcji

P. Meczczyński — Sandomierz. Dziękujemy za życzliwe a słuszne uwagi — skorzystamy. Pismo będziemy wysyłać nadal. A możeby Pan nadesłał jaką korespondencję.

Dr. W. B. adwokat: Bardzo dziękujemy — korzystamy w dzisiejszym numerze.

Rzeczy ciekawe

Pszczoły — Siostrami Miłosierdzia.

Bardzo wielu ludzi sądzi, że pszczoły psują owoce, tak samo, jak i osy. Obawa ta jest zupełnie nieuzasadniona, gdyż narządy odżywiania się pszczół nie są tak silne, by móc przegryźć skórkę gruszki, czy winogrona. Zresztą najnowsze badania wykazują, że pszczoły w bardzo wielu wypadkach pełnią w stosunku do owoców rolę sióstr miłosierdzia.

Czynią to w ten sposób, że nadgryziony przez ptaki, osy lub mrówki owoc, zaopatrują na miejscu skaleczenia w delikatną powłokę miodową, dzięki czemu rana szybko się zabliźnia i uszkodzony owoc nie ginie. Zamiłowani więc ogrodnicy wcale nie potrzebują obawiać się o swe owoce ze względu na pszczoły, trzymane np. w ogrodzie sąsiada.

Hodujmy króliki!

Z niezrozumiałych powodów hodowla królików w Polsce nie jest rozpowszechniona mimo, iż nie jest niemożliwa, ani trudna, a dać może ładne rezultaty i sporo dochodu. W obecnym okresie futerka królicze są bardzo poszukiwane. Za pomocą odpowiedniego wyprawienia oraz farbowania stają się one futerkiem bardzo mocnem. Wpływa na to i jego wartość w stosunku do cen futer tak zw. szlachetnych. Jak obliczono, roczny przerób skórek króliczych dochodzi do 70-ciu miljonów sztuk.

Polska bierze bardzo minimalny udział w tej akcji. A moglibyśmy całkiem spore ilości wychodować i wywieść zagranicę za ładne pieniądze. Gdyby w 3-ch miljonach gospodarstw rolnych w Polsce, tylko 100.000 zajęły się hodowlą królików, to mielibyśmy około 10 miljonów skórek wartości 50 miljonów złotych. Nietylko jednak ze względu na futro hodowla królików jest pożyteczna, dają one bowiem również smaczne mięso. We Francji np. rocznie spożywa się około 80 miljonów sztuk królików.

Warto więc zapoznać się i rozpocząć racjonalną hodowlę królików oraz czerpać z niej poważny dochód. Zajęcie się tym jest ułatwione. Ostatnio Państwowy Instytut Eksportowy wydał ciekawą broszurę, opisującą korzyści hodowli i zawierającą szczegółowe wskazówki, jak tę hodowlę należy prowadzić. Broszura ta napisana łatwo, ciekawie, ozdobiona rysunkami i ilustracjami, dostępną jest dla każdego. Nabyć ją można w Kółkach Rolniczych, Kołach Młodzieży Wiejskiej itd. Niewielki trud, jaki sobie zadamy, opłaci się nam sowicie. (*Zagroda Wzorowa*).

W jakich miejscach odbywają się żniwa na kuli ziemskiej

Wielu sądzi, że żniwa na ziemi odbywają się w jednej porze. Tymczasem z wyjątkiem miesiąca lutego, odbywaja się każdego miesiąca tak:

W s t y c z n i u: w Argentynie, Australji, Nowej Zelandji i Chili.

W m a r c u: we wschodnich Indjach i w Górnym Egipcie.

W k w i e t n i u: w dolnym Egipcie, na śródziemnomorskiej wyspie Cypr, w Azji Mniejszej,

Syrji i Palestynie, w Persji i na amerykańskich wyspach Haiti, Kubie i Portorico.

W maju: W Japonji, na amerykańskiej Florydzie i w stanie Teksas, w środkowej Azji i Algierze.

W czerwcu: We Francji południowej, Hiszpanji, Portugalji. Włoszech, Grecji, Turcji, w stanie Kalifornja, Mississipi, Luizana, Oregon, Missuri, Kolorado, Kaukaz i Arkanzas, na wyspach Karolinach, Wirgińskich.

W lipcu: we Francji północnej i zachodniej, w południowo-zachodniej Anglji, w Szwecji, Niemczech, Austrji, Rosji południowej, Rumunji, Serbji, Bułgarji i na Węgrzech. W Ameryce zaś w stanach: Michigan, Ohio, Wisconsin, Illinois, Indiana, Nebraska, w Górnej Kanadzie i N. Jorku.

W sierpniu i wrześniu: w Polsce, w Rosji północnej, w Belgji, Holandji, Danji, Norwegji, w dolnej Kanadzie nad załoką Hudsońską i w angielskiej Kolumbji.

W październiku: w Afryce północnej i w Peru.

W listopodzie: w Indochinach.

Na Dom Akademicki robotnik NN. przyjaciel Akademików 10 zł.

Na fundusz prasowy: ks. Holub Bolesław 1 zł.

Na opiekę pozaszkolną: Arcybr. Najśw. Sakr. — Kraków Kleparz 5 zł.

Przegląd tygodniowy

38-ą rocznicę wydania encykliki „Rerum Novarum„ obchodziły chrześcijańsko-społeczne organizacje Krakowa bardzo uroczyście. W kościele Marjackim uroczystą Mszę św. odprawił X. Infułat Kulinowski, kazanie wygłosił Ks. Senator Kasprzyk. Po nabożeństwie kilkutysięczny pochód przy dźwiękach siedmiu orkiestr udał się na uroczystą akademję ku czci papieża-robotników Leona XIII. Tu nastąpiły przemówienia. Na zakończenie zebrani uchwalili przedłożone przez Prezydjum rezolucje.

Konkordat z Rumunją

Na posiedzeniu w dn. 25 mb. senatu rumuńskiego po przemówieniu ministra wyznań Vlada uchwalono 93 głosami przeciwko 9 zatwierdzić konkordat ze Stolicą Apostolską.

Zatwierdzenie układu między Papieżem, a Rządem włoskim

w sprawie wskrzeszenia niezależnego państwa Watykanu nastąpi w najbliższym czasie. Obrady włoskiego parlamentu nad tym układem dobiegają końca.

Wycieczka z Ameryki na P. W. K.

Do Poznania przybyła wycieczka Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego z Ameryki, licząca kilkaset osób, z ks. Janem Olejniczakiem, prezesem organizacji, na czele. Po przywitaniu na dworcu przez przedstawicieli miasta i P. W. K. gości zakwaterowano w hotelach. Wycieczka udała się na zamek, gdzie była przyjęta na audiencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej, któremu też wręczyła dyplom honorowy. Z kolei odbyła się audjencja u Ks. Prymasa Hlonda oraz zwiedzenie katedry.

Okradzenie Kościoła św. Florjana w Warszawie

W nocy z soboty na niedzielę (26 V.) około godziny 1-ej śpiący na stopniach kościoła żebrak usłyszał wewnątrz świątyni podejrzane szmery. Wobec tego zaalarmował policję, która przybywszy w większej ilości, obstawiła cmentarz. Alarm wystraszył świętokradcę, który wyskoczył oknem wprost w objęcia policjantów. Był to Kazimierz Brychta nigdzie niemeldowany. Znaleziono przy nim łom, którym rozbił dwie puszki, zabierając z nich 33 złote, które mu odebrano. Świętokradca dostał się do kościoła po daszku przez okno witrażowe.

Ilu Polaków wyjedzie do Stanów Zjedn. Ameryki?

Konsulat Amerykański w Warszawie wobec zbliżenia się terminu wydawania wiz na poczet nowej kwoty zwrócił się do departamentu emigracyjnego Stanów Zjednoczonych z zapytaniem, czy w roku 1929—30 stosowany będzie dodatkowy kontygent wiz. W tym wypadku konsulat wydawałby do 600 wiz miesięcznie.

Ulgi Kolejowe na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Nie wszyscy jeszcze wiedzą o ulgach przejazdowych, jakie przysługują podróżnym, jadącym do Poznania na Wystawę.

Min. koleji przyznało następujące ulgi: Przedewszystkiem na każdej stacji nabyć można ze zniżką 1/3 normalnej ceny bilety powrotne dowolnej klasy i rodzaju pociągu na jednorazowy przejazd do Poznania i z powrotem do miejsca zamieszkania. Bilety te ważne są na przeciąg 15 dni, licząc od dnia ich nabycia i nie podlegają żadnym formalnościom.

Pozatem Zarząd P. K. P. wprowadził 15 dniowe bilety okręgowe, które upoważniają do podróży po Polsce w dowolnych kierunkach i dowolnemi pociągami, byleby tylko bilet taki ostemplowany był w ciągu tych 15 dni w biurze poznańskiej Powszechnej Wystawy Krajowej. Cena tych biletów okręgowych wynosi klasy 3-ej — 102 zł., klasy 2-ej 153 zł. i klasy 1-ej — 255 zł. Bilety okręgowe nabywać można w dyrekcjach kolejowych oraz w agencjach Biura Podróży »Orbis« Międzynarodowego T-wa Wagonów Sypialnych Podróżni, którzy pragną odbyć podróż okrężną. po Polsce według zgóry ustalonej marszruty, mogą nabywać w biurach »Orbisu« i Międzynarodowego T-wa Wagonów Sypialnych bilety zeszytowe ze zniżką 1/3 normalnych cen.

Grupy, złożone conajmniej z 25 osób, nabywać mogą bilety zniżkowe na przejazd do Poznania lub z Poznania. Zniżka wynosi 50 proc. normalnych cen biletów. Dla otrzymania takich biletów należy przedstawić w Kasie biletowej imienną listę jadących i podać nazwisko przewodnika. Grupy, odbywające podróż okrężną po Polsce, złożone z 10-ciu do 25 osób, mogą otrzymać bilety zniżkowe od 33,3 proc. do 66,6 proc., zależnie od charakteru wycieczki. Bilety te otrzymuje się na podstawie zaświadczeń, wydanych przez Dyrekcje Kolejowe. Szczegółowych informacyj udzielają referaty wycieczkowe, które istnieją przy każdej Dyrekcji Kolejowej, względnie urzędnicy poszczególnych stacyj kolejowych.

Przedłużenie wygnania Wilhelma II

Rząd niemiecki uchwalił przedłużyć moc obowiązującą ustawy o ochronie republiki, która zawiera paragraf, zakazujący b. cesarzowi Wilhelmowi powrotu do Niemiec na następne trzy lata.

Wyjazd Amanullaha

Były król Amanullach, któremu rząd indyjski udzielił ułatwień w podróży od granicy do Bombaju odjechać ma w kierunku Rzymu. Według ostatnich wiadomości przed wyjazdem Amanullaha z Afganistanu, doszło do ciężkich walk, w czasie których resztki wojsk Amanullaha zaatakowane były przez przeważające siły emira Kabulu Habibullaha. Bitwa zakończyła się porażką wojsk Amanullaha, który pośpiesznie wyjechał z Kandaharu.

Radjo w pociągach

W najbliższym już czasie pasażerowie, jadący pociągami na linji Warszawa — Kraków i Kraków — Warszawa, będą mogli korzystać z audycyj radjowych w wagonach. Wszystkie miejsca siedzące w wagonach wszystkich klas zaopatrzone zostaną w kontakt. Specjalna służba, wręczać będzie pasażerom słuchawki w zaklejonych kopertach z napisem »dezyntekowane« za opłatą około 2 złotych, oraz programy nadawanych audycyj ze wszystkich stacyj polskich i europejskich. Ponadto, nadawane będą własne audycje z płyt gramofonowych.

Rozrost uniwersytetu w Poznaniu

Większa część stałych budynków wzniesionych na terenie Wystawy Poznańskiej będzie po jej ukończeniu przekazana Uniwersytetowi w Poznaniu. Gmachy te przeznaczone będą na sale wykładowe i pracownie chemiczne i medyczne. Będą to największe budynki uniwersyteckie w Europie.

Trybunał Stanu

Wobec uznania zebranego materjału śledczego w procesie b. Ministra Czechowicza za dostateczny, zamknięcie postępowania śledczego nastąpi już w dniach najbliższych.

Uroczystości ku czci św. Joanny d' Arc odbędą się w Krakowie w niedzielę dnia 9 czerwca.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.